



PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej“.

PRZEDPŁATA WYNOŚI

W cesarstwie austriackiem:			
Rocznie	2 zlr.	Półrocznie	1 zlr.
Za granicą:			
Rocznie	6 mrk.	Półrocznie	3 mrk.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

we Lwowie, ul. Batorego L. 36.

Rękopisów Redakcyja nie zwraca. — Reklamacye nieopieczto-
wane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie
uwzględnia się reklamacyi.

Ogłoszenia oblicza się po 10 kr. za wiersz drobnym drukiem.

Prenumeratę i wszelką korespondencję nadsyłać pod adresem: Biuro „Macierzy polskiej“, Lwów, ul. Batorego 36.

Rachunek Koła polskiego.

Dawniej do Rady państwa, w Wiedniu, wysyłały wszystkie Sejmy krajowe swoich wysłańców, delegatów, i z nich to składała się ta Rada.

Kiedy za ministerstwa Giskry, Niemcy, mając w Radzie większość, uchwalili wybory bezpośrednie, uszczuplono odąd prawo Sejmów i już nie one wysyłały delegatów, lecz w każdym kraju ludność wybierała sama do Wiednia posłów, podobnie jak dla swoich Sejmów.

Niemcy myśleli, iż zyskają na tem, sądząc, że Rada państwa nie będzie już radą krajów, lecz takim samym parlamentem, jak, dajmy na to, francuski, niemiecki, że kraje stracą swój głos i sa-

modzielność swoją, a zleją się w jedno morze, na którego bałwanach pływać i gospodarować poczną wyłącznie Niemcy...

Ale zawiedli się srodze, w tej bowiem nowej Radzie, zwolna tracili oni przewagę, a większość natomiast wyrobili sobie zwolennicy samorządów krajowych. Dlaczego? Oto dlatego, iż przewidziano owe zamysły niemieckie i w ludności poszczególnych krajów obudziła się czujność ku strzeżeniu praw swoich. W czujności tej przodowali Polacy. Posłowie polscy, wybierani do Wiednia z Galicyi, tak samo jak dawniej, utworzyli odrębne Koło polskie, które uważało się zawsze za wysłannictwo kraju rodzinnego i nie chciało utonąć w bałwanach niemieckich.

W tym celu musiało ono utrzymywać ciągle czucie nie tylko z wyborcami, ale i z Sejmem. A chociaż Koło było podług ustawy od Sejmu niezależne, to wszakże duchowo poczytywało się za jego przedstawicielstwo i w takim w obec niego obo-

wiązku, jak, na przykład, dziecię wobec rodzica, któremu winno się uszanowanie, posłuszeństwo, wypełnianie jego rozkazów i składanie przed nim sprawy ze swoich czynności. Co roku też, zwykle przed otwarciem Sejmu, składało Koło przed nim publicznie rachunek swojego sumienia i powiadało: uczyniliśmy to i to, a tego i tego uczynić było niepodobna dla takich i takich przyczyn...

Tak też postąpiło ono i teraz i gdy zamknięto Radę państwa, a Sejm oto teraz zagajono, Koło polskie ułożyło sprawozdanie i podało je do wszystkich gazet.

Sprawozdanie to ważne jest o tyle, iż obejmuje okres nie jednego roku, lecz dwu lat ostatnich. Co Koło zdziało w tym czasie w sprawach ogólnych całej Austrii, tego ono nie powiada. Stało się to raz dlatego, iż nie wiele zrobić się dało, głównie wskutek „obstrukcyi“ Niemców, którzy koniecznie chcą rozbić Austryę, a powtóre, iż znaczna część tej pracy odbyła się w delegacjach wspólnych, o czem pisały już dzienniki.

Z robót dla kraju naszego, potrzeba przejść po kolei różne działy...

I tak w szkolnictwie, wszechnica (szkoła najwyższa) lwowska otrzyma w roku bieżącym nowy, za pieniądze rządowe budynek dla swojej księżnicy (biblioteki). Dla kilka kroci książek tam przechowanych, było już za ciasno w dotychczasowym gmachu. Krakowska wszechnica, oprócz nowego szpitala (kliniki) dla chorób wewnętrznych, otrzymała grunt pod budowę gmachu dla wydziału rolniczego, co w naszym kraju rolnym jest ważną rzeczą. We Lwowie powstanie wyższa szkoła handlowa, a szkoła weterynarska ze średniej została wyższą i otrzymała większe fundusze. Budować się też będzie oddzielny gmach dla szkoły przemysłowej w Krakowie. Ze średnich szkół, powstała w Jarosławiu szkoła realna, a Koło postarało się też o utworzenie jeszcze jednego gimnazjum i jednej szkoły realnej w zachodniej części kraju. Wznoszą się także pomieszczenia dla seminarium nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie, dla seminarium męskiego w Samborze i dla szkoły realnej w Tarnopolu. Podwyższono zasiłki rządowe na różne szkoły fachowe w całym kraju naszym.

Na obczyźnie.

(Ciąg dalszy).

Biedny Walek drży i tuli się mocniej do twardej ściany.

• Wtem, naraz, zatrzęsła się budka w swoich posadach i z szatańskim chichotem, z chichotem radości wpada wicher do jej wnętrza, porywa chłopca z ziemi, pędzi z nim szalenie...

Walkowi dech zaparło w piersiach.

— Panno Czesłochowska, ratuj biednego! — woła rozpaczliwie, zanim jednak zdołał jeszcze domówić, zmieniło się wszystko...

I oto, strachu ani śladu, srogi wicher tuli go jak dziecię łagodnymi skrzydłami i lekko opuszcza na jakąś zieloną, jak ruta łąkę....

Idzie sobie Walek po owej łące, pogoda piękna, w górze raduje się skowronek, kwitnąca gryka łechce nozdrza zapachem miodu, gdzieś daleko, pod ciemnym borem, dzwoni po zbożach piosenka:

...»Kapała się Kasia w morzu,
Pała koniki we zbożu«...

Ogląda się chłopiec ze zdumieniem i naraz poznaje, że jest w swoich rodzinnych stronach! Za wzgórzem widać już nawet starą lipę i strzechę ojcowskiej chaty... Przyspiesza tedy kroku, a serce wali mu tak, tak wali, mocny Boże, iż mało nie rozsadzi pier-

Do poprawy sądownictwa, przyczyniło się Koło w ten sposób, że wzięło udział w pracy nad zmianą dotychczasowego postępowania cywilnego, czyli, tak zwanej, procedury cywilnej, przez co stał się szybszym i lepszym wymiar sprawiedliwości; zaczęło rozpocznie się też w Galicyi od roku 1900 zwiększanie ilości sądów obwodowych i powiatowych.

Koło wyznaje dalej, jako starało się opiekować naszym gospodarstwem krajowym i popierało je u rządu, wskutek czego postąpiła naprzód budowa kolei żelaznych. Dla kolei Lwów-Sambor, zakopańskiej i przeworskiej, zapewniono fundusze, rozwadowska i Stryj-Chodorów, budują się dobrze. Regulacja rzek ma się odbywać szybciej, aniżeli dotąd, a zwłaszcza regulacja Dniestru. Ułatwiono nabywanie soli bydłowej. Koło wezwało także rząd austriacki, iżby wyjednał u rządu węgierskiego przyzwolenie na obniżenie ceny soli kuchennej w całej monarchii, co rząd obiecał uroczyście. Z powodu wielkich klęsk żywiołowych, które w tych latach nawiedziły Galicyę, rząd dwukrotnie przyznawał i udzielał znacz-

nej pomocy w funduszach biednej ludności.

Za staraniem to naszego Koła, wypracowano projekt ustawy o wielkich ulgach co do należytości przy przeniesieniu własności i nieruchomości mniejszych, zwłaszcza włościańskich, oraz projekt ustawy o zniesieniu myt. Obie te ustawy byłyby już dotychczas uchwalone, gdyby nie przeszkadzali Niemcy do spółki z socyastami. Koło starało się nadto, aby tępie nie bydła zarażonego odbywało się na koszt skarbu i aby zmniejszono okręgi zamknięte w czasie zarazy pyskowej i racicznej; przemawiało też w tym kierunku, aby nie przeszkadzano wywozowi bydła naszego do innych krajów koronnych i do Niemiec.

Przy udziale Koła polepszano wreszcie w tym czasie los urzędników, nauczycieli i duszpasterzy, tak samo jak wdów i sierot po urzędnikach i sługach.

Natomiast nie dopilnowało Koło dwu ważnych dla nas spraw: podatkowej i szkolnej.

Co do pierwszej, mamy tu na myśli niedobrą gospodarkę w naszej dyrekcyi

si!... Wreszcie, oto i błonia... Skrzypnęły wrota...

— Burek, Burek, tyż to szczekasz na mnie? Nie, nie, poznał przecie, poczeiwe psisko! Dosyć, no dość, nie łas się, nie czas mi teraz...

Jeszcze krok... Ależ ręka drży... Ani drzwi namacać...

— Pochwalony, — woła Walek ze szczęściem — pochwalony!...

— Panienko Przenajświętsza, tyżci to, ty, mój synku?!

Stare matczyne dłonie tulą go do zgrzybiałego łona, a z siwych jej oczu lży kap, kap, ciurkiem na jego głowę... Czuje te lży, o, i jak czuje; gorące takie, wielkie, a ciężkie! I samemu Walkowi tak niby radośnie

jakoś, a coś, ni to śmiech, ni łkanie podstępnie do gardła i tamuje mowę...

Potem wchodzi do izby ojciec, sąsiedzi... Młodszy brat przymierza jego żołnierską czapkę, siostra ładuje jadło... Walek śmieje się, rozpowiada wesoło... wtem... ojciec bierze kłonicę i w łeb go raz...

— Za coś wy, za co tatusiu? — żali się chłopiec serdecznie, — ja wam nic przecie...

Ojciec uderzył go raz drugi, trzeci... Walek w płacz... Razy stają się coraz silniejsze, coraz bardziej bolesne.

— Za co? pytasz mój synku — grzmi surowo głos ojcowski — za co? Oto za to, żeś nie był rodzicowi swemu prawemu posłuszny. Za to, iż liznąwszy trochę czytania i dawszy posłuch złym ludziom, pomiatałeś zacną ojcowizną, zbrzydła ci ona uboga,

finansowej. Kraj nasz ubogi, a mimo to płaci takie same podatki jak inne. Ale przychodzi mu to ciężiej, tembardziej zaś, że musi dla większych swoich potrzeb, płacić też dodatki krajowe do podatków. Otóż temu wszystkiemu radziłoby się jeszcze jako tako, gdyby podatki te ściągano sprawiedliwie, brano od kogo co należy, a w razie niemożności czyniono wszelakie ulgi... A tego jakoś nie widać. Nie jeden gospodarz poda dochodu na 100 złotych, gdy go zaś zobaczy urzędnik podatkowy, iż wypije szklankę piwa lub wina, wnet podnosi mu samowolnie fasyę i pisze do dyrekcyi, że taki i taki podał fałszywie, że ma większe dochody, stać go bowiem na piwo, a nawet wino! Dyrekcyja słucha i wymierza podatek podług gawędy urzędnika... A nieraz zdarzało się i tak, że ci zamiast 15 napiszą 50 złotych! Przekonasz, że to omyłka, ale musisz czekać rok i dłużej, a tymczasem zabierają ci ostatnią krowę! Nigdzie też, w żadnym kraju Austrii, nie ma tak dużo rekursów, jak u nas... Prawda, powiadają, iż większa część ich pochodzi od żydów... Temci gorzej, b o żyd

da sobie radę, a chłop milczy, nie upomina się o krzywdy, jeno cierpi... A dlaczego zdarzają się takie częste omyłki w głównej dyrekcyi? Oto dlatego, iż urzędnicy nie są obywatelami, czującymi krzywdę ludzką, lecz chcą głównie przypodobać się swoim przełożonym; nadto za mało tych urzędników, nie mogą więc podobać pracy, i na oślep pędzą szybko, byle odrobić jak najwięcej „kawałków“. Kiedy w przeszłym roku z ministerstwa skarbu pytano wszystkie dyrekcyje po wszystkich krajach, czy potrzeba powiększenia liczby urzędników? odpowiadano wszędzie, że i bardzo, a we Lwowie, krótko: nie potrzeba! Gorąco za to przechwalano p. Korytowskiego, i wszystko poszło po dawnemu: urzędnicy pocą się i źle wymierzają podatki, a lud też poci się aż strach, ale z biedy i troski o zapłacenie złego wymiaru!

Otóż o to winno było upomnieć się Koło polskie, ale milczy jakoś...

Co do sprawy szkolnej, mamy tu głównie na myśli gimnazjum polskie w Cieszynie. Wprawdzie uzyskano dlań prawo cechy publicznej, to znaczy, że świadectwo

chciałeś ją porzucić dla marnego grosza i obcą, nie swojską, zlewać swoim potem... Za to, iż wyrwaleś się za morza, do cudzej ziemi, cudzych obyczajów i cudzego Boga! Masz że za to, masz obczyznę!

— Oj nie będę, tatusiu, nie będę już nigdy — prosi się Walek, osłania głowę rękami i naraz słyszy, że w ojcowski słabnący głos, wplata się jak nitka głos wcale inny... Brzmi on ostro, zagłusza wszystko... Wreszcie huczy prawie:

— To ty tak czuwasz tutaj, przeklęty Polaczku?!

Walek drgnął... Ogromnym wysiłkiem rozwarł powieki. Przed oczyma błysnęła mu na chwilę gniewna twarz dyżurnego oficera i zapadł znowu w sen... Ojcowska kłonica i oficerska szabla zlały się w jedno, na krót-

ko czuł jeszcze trochę bólu, wreszcie zmartwił zupełnie...

A oficer, bo na ten raz, nie był to niestety! sen, widziadło, lecz smutna rzeczywistość, dał folgę swojej okrutnej zawziętości.

Krzyczał, pienił się Moskalisko, kopał wściekle biedaka nogami, aż zmęczył się i schrypnął.

— Podnieść go i wziąć pomiędzy siebie — zwrócił się z rozkazem do żołnierzy z patrolu...

(Ciąg dalszy nastąpi).

szkolne, jakie uzyskują tam uczniowie, mają taką samą wartość, jak świadectwa w szkołach rządowych... Ale gimnazjum cieszyńskie utrzymuje się dotychczas za prywatne pieniądze, za ofiary z całej Polski, która chce pomódz rodakom naszym na Szląsku. Czemuż więc Koło nie postarało się nareszcie, iżby rząd wziął szkołę tę na fundusz skarbowy? Wszakże na Szląsku zasila c. k. rząd kilka takich szkół dla Niemców i Czechów, zatem choć jedna dla Polaków nie byłaby chyba zbytkiem? Czemu my, my jedni, mamy być zawsze upośledzani, czemu nam tylko ma się dziać krzywda?

Oprócz tych wymienionych spraw, Koło zresztą moc innych i ważnych przeprowadziło, tak, że nie można powiedzieć inaczej, jeno, iż godnie i troskliwie czuwało nad powierzonym mu zadaniem w Wiedniu i w Bogu nadzieja, że czuwać będzie jeszcze więcej na przyszłość!

Mieczysław Sosnowski.

O biedzie chłopskiej.

Rozprawa uwieńczona pierwszą nagrodą.

Przez

Franciszka Wójcika.

(Ciąg dalszy).

Wielką plagą ludu wiejskiego są procesy.

Gdy wstąpisz do sądów, ujrzysz tam całe kompanie ludzi w poczekalniach sądowych. Zapytać zaś ich: „co macie za sprawę?“, „odpowiedzą zaraz: „a bo mnie ten lub ta wyzywała“, (ubliżała)... Dzieje się to zwykle po pijanemu. Gdy jedna strona skarży, to i druga coś sobie wynajdzie i skarży również. Sąd, albo każe się im przeprosić, lub obie strony zasą-

dza na areszt. W razie zgody, rzecz prosta, nie obejdzie się bez „oblania“ tej chwili. Bez „poczęstunku“ bowiem ani rusz, i mówią sobie: „kiedy nas gorzałka pogniewała, to niech nas i ona przeprosi“. Te „przeprosiny“ ciągną się nieraz z szynku do szynku, a często przyjdzie i do tego, że znowu strony pokłócą się na nowo lub poczubią, i znów sądy, a w dalszym ciągu wódka!

Bywa też tak... Jeden drugiemu zaozre parę cali roli lub wykopie kilka „opat“ ziemi koło granicy. Więc skargi, powizorya i procesy, obie strony tracą po kilkadziesiąt złotych, a cała sprawa warta była bagatelkę, kilkadziesiąt krajcarów! W tych wypadkach znowu korzystają tylko żydzi za wódkę, dalej adwokaci i pokątni pisarze. Ci ostatni zazwyczaj podmawiają obie przeciwne sobie strony i buntują do procesów, iżby tym sposobem napędzić nieco „dudków“ do swojej kieszeni, i łyknąć też sporo w szynku, w którym miewają swoje „kancelarye“.

Takie są skutki procesów, o które tylko potraciłem pobieżnie.

Tu winni nie tylko sami włościanie, ale i władze winne. Niech sądy nie przyjmują spraw o łada głupstwo, lecz wprost odrzucają takowe. Adwokaci niechaj też będą uczciwsiymi ludźmi i stronom tłómaczą, że nie stanie skórka za wyprawkę, a nie biorą się do spraw bagatelnych. Rzeczą rzetelnego adwokata wytłómaczyć stronie, iż ta lub owa sprawa jest nie do wygrania, a zachód wszelki daremny. A już dodawać chyba zbyteczne, iż sądy tępić powinny ze wszech sił pokątnych pisarzy, te pijawki ludu!

Gdyby tak było, lud widząc, że nim sądy zajmować się nie myślą, nie wnosiłby skarg po próżnicy, nie molestowałby o nie adwokatów, a pokątni pisarze, nie mogąc łatwowiernych bałamucić i ssać do ostatniego grosza, zczeznęliby jak mara.

Najpożądańszem byłoby, gdyby władze administracyjne, to jest namiestnictwo

i starostwa wprowadzały po gminach sądy polubowue, czyli rozjemcze, które oddałyby znakomite usługi ludności wiejskiej. Ustawa o sądach polubownych istnieje od roku 1875, lecz nie jest wprowadzona w życie. W sądach polubownych, ubijanoby wszystkie bagatelne sprawy gminy, a ludność wiejska nie byłaby narażana na olbrzymie straty, które ponosi stale, chadzając do miasta nieraz o kilka mil oddalonego, tracąc czas i pieniądze.

Wobec wszakże zastarzałego austriackiego biurokratyzmu władz, trudno o jakąś zmianę na lepsze!

Że i to przyczynia się do biedy chłopskiej, nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Oszczędność i oświata.

Wśród ludu naszego daje się po większej części spostrzegać brak oszczędności.

Niejednen wydaje więcej, aniżeli ma dochodu, tego następstwem zaś, że musi zaciągać długi. Wyrzuca na głupstwa bez żadnej wartości. Bywa tak, szczególniej wyrobniki, że dziś pobrzękuje groszem, gdyż miał sposobność zarobić dobrze, jednak nie oszczędzi z tego na później, kiedy nie będzie mógł zarobić, raczej przeje zaraz wszystko, żałując sobie kupić coś lepszego, przymierając potem głodem...

Koroną jednak wszystkiego zła, jest brak oświaty.

Powie mi nie jeden: „wszak umiem ci czytać i pisać, a jednak nie dało mi to bogactwa i dobrobytu, gonię tak samo biedą, jako i ten, co nie zna litery!“

Wiedzieć jednak należy, że sama znajomość czytania i pisania nie sprowadzi jeszcze dobrobytu. Jeżeli ktoś czyta tylko tyle, co w niedzielę i święto na książce od nabożeństwa, to na nic taka oświata. Jeżeli, miły bracie, po skończeniu szkoły, żadnej innej książki (prócz kościelnej) nie weźmiesz do ręki, jeżeli nie piszesz nigdy nic a nic, chyba gdy ci potrzeba

podpisać weksel na pożyczkę, czy też podznaczyć się na czyimś iunym wekslu jako poręczyciel, albo nareszcie protokół w sądzie na terminie, taka oświata powtarzam, nie jest oświatą!

Znam takich, co ukończywszy razem ze mną szkołę, dzisiaj zaledwie podpisać się zdołają, a i ten podpis taki, że Boże zmiłuj się nad biedakiem! Ci sami czytają tak, że słuchając ich, zrozumieć nie podobna. Jeżeli taką tylko oświatę mają nam dawać szkoły, to doprawdy, szkoda na nie nakładów. Smutno wyznać, iż z nauki korzysta na 100 tylko 1-en, który też w późniejszym życiu wie jakie są prawa, co wolno, a czego nie wolno, co równość wobec prawa, jako urzędnik nie może chłopą lżyć, ani mu ubliżać, słowem, rozumie, iż nie jest dla nikogo ciężarem i że nikt nie ma prawa nad nim bezprawnie panować. Kto posiadał tylko sztukę czytania i pisania, a z niej nie korzysta, jest po prostu nieukiem. Oświatę nabywa się przez czytanie pożytecznych pism i książek.

Posiadłszy jej, choć trochę, nie pozwolisz się, gospodarzu, traktować prostym woźnym lub sekwestratorowi jak hetkapętelką, gdyż nieraz gospodarz ten jest pod każdym względem czemś od woźnego bez porównania wyższem.

Korzystający z oświaty, nie będzie kupował tandeckich wyrobów u żydów, gotowych u nich ubrań, wie bowiem, że są one niby tanie, a kosztują drogo, gdyż chodząc w nich niedługo, ujrzy same strzępy. Z ubraniem „przechodzonem“ nabytem u żyda, można nieraz przynieść do domu i do wsi jaką zaraźliwą chorobę. Takiego zarażenia nie raz już były jak najgorsze następstwa.

Oświecony tedy człowiek, ubiera się w rzeczy swojskie, albo sprawi je w miejscu pewnem, choć może drożej, wszakże mocniejsze, taki nie zamieni stroju narodowego na żydowskie łachmany!

S E J M.

Posiedzenie IV.

Zagaiwszy obrady, zwrócił się p. marszałek do przewodniczących wszystkich komisji z gorącą prośbą, aby już w najbliższych dniach zwołali posiedzenia tychże komisji, dla dostarczenia Sejmowi jak najrychlej dostatecznego przedmiotu do obrad.

Następnie uczcił p. marszałek pamięć zmarłych w ciągu ostatnich kilku tygodni posłów: Jędrzejowicza (Franciszka) i Zamoyskiego (Stefana).

Z porządku dziennego odesłano do komisji budżetowej sprawozdanie Wydziału krajowego o stanie fundacyi skarbkowskiej.

Zaczem poseł Jabłoński uzasadniał swój wniosek o założenie seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w Rzeszowie. W mieście tem istnieje dotychczas tylko prywatne seminarjum nauczycielskie żeńskie, które rozwinęło się tak, iż dostarczyło już pokaźnej liczby nauczycielek ludowych. Wniosek posła Jabłońskiego odesłano do komisji szkolnej.

Nastąpiło pierwsze czytanie wniosku posła Średniawskiego o podwyższenie wynagrodzenia, za podwoły dostarczane przez gminy na żądanie władz rządowych. Popierając wniosek swój, podniósł poseł Średniawski, że tak zwane »forszpany« są wielkim dla wiejskiej ludności ciężarem, zwłaszcza w czasach pilnych robót w polu. Rząd płaci za te »forszpany« po 3 krajcary od konia i kilometra, co jest tak lichem wynagrodzeniem, iż gminy muszą w budżet swój wstawiać pewne kwoty na dopłaty dla pokrzywdzonych przez rząd gospodarzy. Wniosek odesłano do komisji administracyjnej.

Bez rozprawy uznano za ważny wybór posłów: Bindera z miasta Białej, Bednarskiego z kurji gmin wiejskich powiatu nowotarskiego, Hupki z większych posiadłości obwodu tarnowskiego i księcia Lubomirskiego z większych posiadłości obwodu żółkiewskiego.

Pozwolenia do pobierania opłat mytniczych, udzielono kilku radom powiatowym i obszarowi dworskiemu w Sarmaczówce i na tem porządek dzienny wyczerpano.

Żąda głosu poseł Okuniewski i prosi p. marszałka o wyjaśnienie, jak stoi właściwie sprawa z Kasą oszczędności i w jakim kierunku prowadzi on rokowania z namiestnikiem? W szczególności idzie mówcy o to,

czy p. marszałek pośredniczy w tej sprawie jako marszałek, czy też jako człowiek prywatny i co zamierza uczynić, aby zapewnić bezpieczeństwo wkładek?

P. marszałek. Wedle porządku Izby, interpelacya każda do namiestnika i do marszałka musi być podpisana przez 15-tu posłów i przed posiedzeniem złożoną do łaski marszałkowskiej.

Posel Okuniewski. Ależ ja nie interpełuję p. marszałka za czynności Wydziału krajowego.

P. marszałek. Za to zaś, co ja robię jako człowiek prywatny, nie jestem winien szanownemu posłowi odpowiedzi (oklaski).

Teraz odczytano interpelacyę p. Okuniewskiego w sprawie rzekomych nadużyć w starostwie w Nadwornie.

Posel Kramaczyk wnosi interpelacyę, w której wzywa rząd, iżby zapobiegł krzywdzeniu kilku gmin (w powiecie bialskim) przez obszary dworskie, znajdujące się w tych gminach. Gminom tym bowiem służą serwituty leśne, tymczasem zarządy dóbr tną stare lasy wysokopiennie, na ich miejsce zasadzają drzewa szpilkowe, uniemożliwiając przez to gminom korzystanie z praw serwitutowych. Gminy, do których odnosi się ta interpelacya, są to: Szczyryk, Wiłkowice, Bierna, Rybarzowice i Buczkowice, (wszystkie własność p. Primavesi).

P. marszałek oświadczył, zamykając posiedzenie, iż pragnąłby naznaczyć następne na czwartek, zależeć to jednak będzie od tego, czy komisye przygotują do tego czasu jakie wnioski.

Koniec posiedzenia.

Ku chwale Bożej.

= Na misyę religijną dla Polaków, w Bośni i Turcyi zamieszkałych, wybrał się znowu ks. Czermieński z Towarzystwa Jezusowego. Misyja ta potrwa od marca do końca maja, roku bieżącego.

= W Chmielnie, na Kaszubach, dziekan i protoszcz tameczny, zakupił narzędzia muzyczne i przy pomocy organisty Szulea, zwołanego muzykusa, utworzył muzykę wło-

ściańską, która pięknie już przegrywa w czasie nabożeństwa Panu Bogu na chwałę.

= *Przewodnik Katolicki*, pismo wydawane dla ludu przez duchownych w Księstwie Poznańskim, liczy 40.000 przedpłatników (prenumeratorów).

= Kościół św. Joachima, wznoszony w Rzymie, ku uczczeniu jubileuszu Ojca św., jest już na ukończeniu. Kaplice boczne tego Domu Bożego, poświęcone są różnym narodom europejskim. Znajduje się też tam piękna kaplica polska.

Wiadomości z ziem polskich.

* Żandarmerya moskiewska aresztuje w dalszym ciągu studentów w Królestwie Polskim, podejrzewając ich o należenie do »towarzystwa oświaty ludowej«. Towarzystwo to założyło jakoby 500 czytelników włościańskich, które dopuszczają się, zdaniem »czynowników«, najhaniebniejszej zbrodni... szerzą bowiem wśród ludu światło i świadomość narodową!

* W Warszawie popisywał się teraz grą swoją na fortepianie, najpierwszy w świecie artysta fortepianowy, rodak nasz, Paderewski. Gdziekolwiek się pojawia, czy to w Europie, czy w Ameryce, budzi on grą swoją niebywałą zapal, zdobywa sławę i bogactwa. Jest przytem Paderewski niezwykle dobroczynny: wychowuje dziesiątki biednych dzieci, wspomaga najuboższych, a teraz, na przykład, w Warszawie, cały dochód z swoich występów (koncertów), wynoszący z górą 25.000 złotych, oddał na cele publiczne. Część swoich ogromnych majątków, zebranych męcząc, bez wytchnienia pracą, umieścił Paderewski w kraju, kupując między innymi, wieś Kaśne, w Galicyi i zakładając dom zdrowia dla chorych na piersi w Zakopanem.

* Studenci z Wielkopolski i Prus Zachodnich, narodowości polskiej, udają się zazwyczaj dla złożenia »matury« (egzaminu

dojrzałości) do gimnazyów w Niemczech, gdzie też używają sławy najzdolniejszych i najpilniejszych uczniów... Czynią to zaś dlatego, aby się uwolnić od prześladowania i nękania dyrektorów i nauczycieli »hakatystów«, ścigających wszystko co polskie!

* W Szremie, w Poznańskim, zmarł nagle dr. Dzierobek, poseł na Sejm pruski, żarliwy miłośnik Ojczyzny. Podczas ostatnich wyborów, Dzierobek, gorący zwolennik ruchu ludowego, wystąpił ostro przeciw tym, którzy ruch ten sprowadzają na manowce walki bratniej pomiędzy stanami, rozbijając jedność (solidarność) narodową!

Z TYGODNIA.

Z polecenia p. prezydenta ministrów, hr. Tuna, odpaść mają w przyszłości wszelkie niepotrzebne tytułowania, jak, na przykład: »świetny«, »prześwietny«, lub »wysoki«. Odtąd więc władze, znosząc się pomiędzy sobą, zaniechać mają tych tytułów, jak również stronom wolno będzie pisać krótko: »do p. c. k. namiestnika«, lub też: »do p. c. k. ministra«.

Wyborcy chrześcijańscy w Kołomyi, usiłują w miejsce p. Szczepanowskiego, który złożył mandat poselski do Sejmu, postawić kandydaturę hr. Starzeńskiego.

Ministerstwo kolejowe godzi się podobno na drogę żelazną Zakopane-Suchagóra, pod warunkiem wszakże, iż właściciel Zakopanego, hr. Zamoyski, lub strony, które to bardziej obchodzi, a ostatecznie i kraj, przyjmą na siebie nadwyżkę kosztów tej kolei, obliczoną ogółem na 200.000 złotych.

Naczelnik rządu w Księstwie Poznańskim, zgodził się podobno w ostatniej chwili na sprowadzanie »w razie potrzeby«

robotników w rolnych z Królestwa Potskiego i Galicyi.

Prezydentem miasta Czerniowiec (stolicy Bukowiny), wybrany został jednogłośnie (po raz już trzeci) Polak, br. Kochanowski.

Narada w sprawie powszechnego pokoju i rozbrowienia, zwołana po myśli cara Mikołaja, odbyć się ma w stolicy królestwa holenderskiego, w Hadze. Termin jej rozpoczęcia, dotąd nie wiadomy.

Francya, którą niegdyś uważaliśmy za wierną naszą przyjaciółkę, okryła się żałobą. Najwyższy zwierzchnik narodu, prezydent Rzeczypospolitej, Faure (czytaj: For), skończył w ubiegłym tygodniu życie. Zachorzał w czwartek po południu, i w parę godzin później, opatrzony św. Sakramentami, oddał Bogu ducha. Faure pochodził z rodziny ubogiej, lecz pracą i rządnością z skromnego czeladnika garbarskiego, został krociowym panem. Dorobiwszy się majątku, zdobywał on coraz to wyższe godności, aż wreszcie rodacy, w uznaniu zasług dla kraju przezeń położonych, ofiarowali mu pierwszą w państwie godność. Roztropne i umiarkowane rządy Faure'a, przywiązały doń serce Francuzów i spotykały się z uznaniem u mocarstw zagranicznych. On to głównie doprowadził do skutku przymierze francusko-rosyjskie. W chwilach ciężkich postępował zawsze z rozwagą, nie dopuszczał do rozstroju, koił, łagodził, tak stronnictwa, jak i ludzi. Nieraz wisiały już nad Francją groźne zaiste chmury walk bratobójczych i rozruchów, Faure zażegnać je potrafił, ocalając honor kraju. Prześladowanie katolicyzmu za jego prezydentury nie było też tak srogie, a i w stosunkach do Polaków, nieznośnych po prostu za jego poprzedników, nastąpiła korzystniejsza dla nas zmiana. Nazywano go powszechnie, w sposób pieszczotliwy, »dobrym chłopcem«... Następcą Faure'a, wybrany został prezydent Izby, Loubet (czytaj: Lube),

podobno człowiek światły, choć o sprzyjanie żydowstwu i socjalizmowi podejrzany. Czy słusznie, okaże to najbliższa przyszłość!

Zuchwalstwo socyalistów nie ma granic! Socyalista Deżan, wyraził w Izbie francuskiej zdumienie, iż do umierającego prezydenta Rzeczypospolitej, sprowadzono podstępnie księdza!!! Otóż sekretarz prezydenta zapewnił pod słowem honoru, iż Faure, będąc jeszcze zupełnie przytomny, wyraził kilkakrotnie i z naciskiem żądanie, aby doń wezwano kapłana, »chce bowiem, idąc na sąd ostateczny, pojednać się z Bogiem«...

Nowiny.

— **Na żądanie** p. namiestnika, przybył do Lwowa sekretarz ministerium, p. Decykiewicz, który zbadać ma sprawę lwowskiej Kasy oszczędności.

— **Do obrad** nad stanem galicyjskiej Kasy oszczędności, wezwał też p. namiestnik, z grona posłów ludowych, posłów Kramarczyka i Bojkę.

— **W sprawie braku pisarzy gminnych.** Wydział krajowy, uznając brak uzdolnionych pisarzy gminnych, podniósł myśl utworzenia kursów (nauki) dla pisarzy. Okoliczność ta zniewala do rzucenia projektu, ażeby nauki tej nie urządzić na prowincyi, po miastach powiatowych, gdzie uczęszczać by na nią mogli synowie włościan? Korzyści z tego byłyby znaczne: po pierwsze, dostarczyłoby się gminom niezapłatych i sumiennych urzędników, a powtóre, syn włościanina, osiadły na roli ojców, prędzej i łatwiej zadowolony się tą zapłatą, jaką dla pisarzy gminnych wyznaczają zwykle i nie będzie gonił za pisarkami po innych wsiach, jak to dzieje się obecnie...

— **Galicyjskie Towarzystwo gospodarcze** przeznaczyło znów kwotę 4.000 złotych na zakupno ogierów i urządzenie z nich stacyi dla pokrycia klaczy roboczych i włościańskich. W ten bowiem sposób szybciej, aniżeli w inny, spodziewać się można poprawienia chowu koni włościańskich. Ma być

też urządzoną w Żabiem wystawa włościńskich koni huculskich.

— **Spory obszar gruntu**, pod budowę szkoły rolniczej w Bereźnicy, ofiarował Julian br. Brunicki.

— **Towarzystwo oświaty ludowej** urządzi z wiosną szereg bezpłatnych odczytów w wsiach podlowskich. Mówić mają: profesor Pawlewski (*»O wyrobach krajowych«*), p. Włodzimirski (*»O nabiale«*), profesor Królikowski (*»Jak unikać oszustw przy kupnie koni«*). Odczytami dla ludu robotniczego w samym Lwowie, zajmuje się z ramienia tego Towarzystwa, profesor Finkel, członek rady wykonawczej naszej Macierzy.

— **Uniwersytet ludowy**, (nauka bezpłatna, przystępna dla każdego), przychodzi do skutku we Lwowie. Niestety! wmięszali się w rzecz tę socjaliści, których radzibyśmy widzieć od tej sprawy jak najdalej! W ten sposób nowość pożądana, zbawienna, zwichnięta została w zarodzie!

— **Z Cieszyna** donoszą nam, iż sprawa przyjęcia na skarb państwa tamecznego gimnazjum polskiego, znajduje się podobno na dobrej drodze. Wybierają już jakoby miejsce na nowy budynek.

— **Z Środopalec** dochodzą nas głosy uznania dla p. Alfreda Steckiego, który zajmuje się gorliwie miejscową szkołą i ofiarował dla niej 1 morg przylegającego do budynku szkolnego najlepszego pola. Pismo z podziękowaniem podpisali: Jan Woźniak, wójt, Dmyter Hrycajuk, zastępca, Semen Pażczkowski, przysiężny.

— **Karczmarze i mytnicy chrześcijańscy**. W gminach powiatu brzozowskiego, krośnieńskiego i jasielskiego, niemal $\frac{1}{3}$ część karczem wydzierżawioną została przez Chrzęścian, którzy nadto utrzymują w nich kramy towarów mięsanych i trafiki tytoniowe. Na chlubę rady powiatowej w Brzozowie, gdzie marszałkiem jest p. Mieczysław Urbański, z Haczowa, dodajemy, że wszystkie myta na drogach krajowych tego powiatu, wydzierżawione zostały też Chrzęścianom. A wiedzieć potrzeba, że myt tych jest wiele, jak i wiele bardzo dobrze utrzymywanych dróg w powiecie. Ś. p. Edmund hr. Krasiński z Liska, jeden z pierwszych może obywateli, darował murowaną, obszerną karczmę w Porażu na pomieszczenie nowo utworzonej tam szkoły ludowej. W odnowionym i przekształconym budynku mieści się obecnie szko-

ła, pomieszkание nauczyciela, Kółko rolnicze (z wyszynkiem trunków) i kancelarya gminna.

— **Z Hodowic**, pod Lwowem, piszą do nas co następuje: »Po kilkuletnich gorliwych staraniach, udało się nam nareszcie, przy pomocy ks. Michała Basiaka i p. Mikołaja Starzewskiego, kierownika szkoły, dźwignąć Kółko rolnicze i założyć przy niem sklepik katolicki. I oto dnia 18. stycznia, roku bieżącego, wobec licznie zgromadzonej ludności, odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie tego naszego sklepiku. Nabożeństwo odprawił ks. Jan Schwarz, proboszcz z Obroszyna, kazanie zaś wygłosił ks. Michał Basiak, zaczem wyruszyła uroczysta procesja do sklepiku, na jego poświęcenie. Obecni temu byli ks. jubilat Michał Padlewski, i ks. Stefan Romański, proboszcz z Nawaryi, nauczyciele okoliczni, oraz działwa szkolna. Dzięk! Bogu, sklepik rozwija się bardzo pomysłnie, i mamy nadzieję, iż przy dobrej chęci ludu, zakwitnie prawdziwie, a żdierstwo żydowskie znajdzie u nas koniec! Zaznaczyć winniśmy, iż sklepik nasz w niedziele i święta jest zamknięty«.

— **Z Balic**, pod Krakowem, donoszą co następuje: »Rok nowy rozpoczęliśmy bez karcmy, tego gniazda zgnilizny, gdzie tylu ojców naszych straciło zdrowie i mienie! Mamy zaś teraz »gospodę chrześcijańską«, na której ścianach, miast żydowskich bożków Hirschów i Rottschildów, widnieją obrazy królów i wodzów i błyska płomień lampki przed obrazem Królowej Korony Polskiej. Na stołach pełno naszych gazet i książek swoich. Starego Szmula ani śladu! Zmianę tę, od której aż serce rośnie, zawdzięczamy właścicielowi Balic, księciu Radziwiłłowi, który też przyczynił się do założenia sklepiku Kółka rolniczego, kursu (nauki) rolnictwa w miejscowej szkole, wreszcie do urządzenia poczty i telegrafu w miejscu. Lud nasz nie zapomni mu tego pewnikiem«...

— **Mieszkańcy miasta Wadowic**, wzięli, jak to mówią »na honor« i nie wpuszcili do rady gminnej, ani jednego żyda. Wskutek tego krzewi się tam pomysłnie Towarzystwo katolickie rolniczo zaliczkowe (z wielką ulgą dla chłopów), nadto izraelici nie otrzymują pozwoleń na szynki, który też to dobry przykład naśladować i wsie okoliczne...

— **Rada powiatowa mielecka**, za sprawą jej marszałka, p. Sękowskiego, zajęła się uregulowaniem spłaty długu byłego Banku włościńskiego.

— **Bank włościański**, który pieczętuje się skórą chłopską, sprzedał na licytacji posiadłość Waska Kozaka, w Dębnie, (łańcuckie) żydom. Była ona obciążoną długiem 160 złotych, a wartowała 900 złotych. Cała rodzina poszła z torbami...

— „**Parszywe długi**“. W *Związku Chłopskim* czytamy co następuje: »Do Sąsiadowie, oraz do innych wsi powiatu samborskiego! Wskutek naszych zabiegów, jesteśmy upoważnieni oświadczyć, iż wszyscy ci, którzy mają parszywe długi, a chcą się z nich oczyścić, i uwolnić od lichwy, mogą zgłosić się do powiatowej kasy oszczędności w Samborze po pożyczki za rzetelną spłatą ratami«.

— **Kółko rolnicze** w Kozłowie, cłyli się ku upadkowi. A szkoda, rozwijało się ono bowiem przed niedawnem i wrosłał też sklepik Kółka. Powodem mitręgi są niezgody i waśnie... Czy żydzi kłócą się kiedy pomiędzy sobą?

— **W Radymnie** żałują powszechnie byłego wikaryusza, ks. Kudła, który dzielnie stawiał czoło wyzyskiwaczom żydowskim. Teraz mieszczenie tameczni, po wyjeździe ks. wikarego, są po prostu bezradni!

— **Smutny powrót**. W jednej z wiossek, w powiecie brzeskim, ubodzy włościanie wysłali nieletnie swoje dzieci na zarobek do Saksonii. Czworó z tych niedorostków zachorowało z nadmiaru pracy fabrycznej. Przeleżawszy czas jakiś na obczyźnie, w szpitalu, pragnęli oni wrócić do kraju, brakło im wszakże na to zasobów pieniężnych. Więc prawie o żebraczym chlebie dostali się do Krakowa... Przyprawieni do krakowskiej policji, podali biedacy swoje nazwiska. Pierwszy z nich, Jakób Polak, ma lat 16, druga, Wiktorya Stryczek, lat 17, trzecia Anna Pawła, lat 16, a czwarta 15-letnia dziewczyna nazywa się Anna Kowalczyk. Policja zaprowadziła wszystkich do dyrekcji kolei i postarała się dla nich o wolny bilet jazdy do Słotwiny. Rodziców spotkała przykra niespodzianka... Sądziło, że dzieci ich mają dobre zarobki, gdy tymczasem wróciły one zmierzowane i chore!

— **Przed sądem rzeszowskim** rozstrzygany był w tych dniach spór p. M. J. z Janem hr. Zamoyskim o 2.300 złotych. Po ogłoszeniu wyroku, obecny na rozprawie hr. Zamoyski, właściciel dóbr sokołowskich, oświadczył, że aczkolwiek bronił się zacięcie przeciw napastliwej skardze, to jednak nie

szło mu o zaskarżoną kwotę, ale tylko o wymiar sprawiedliwości. Skoro zaś to nastąpiło w sposób dlań pochlebny, przeznacza tedy hr. Zamoyski 3.000 złotych jako wieczystą fundację na wsparcie biednych i pilnych dzieci szkół ludowych rzeszowskich. Ten szlachetny postępek hr. Zamoyskiego, spotkał się z ogólnem uznaniem.

— **W Zakopanem** powstaje dom zdrowia dla chorych na piersi, urządzony wielkim kosztem. Fundusze na ten cel łożą, między innymi, najznakomitszy powieściopisarz nasz, Sienkiewicz, oraz artysta Paderewski, (patrz: »Wiadomości z ziem polskich«).

— **W Przyrowie** odbyła się ubiegłej soboty uroczystość wręczenia honorowej nagrody maszyniście kolei północnej, Józefowi Hubałowskiemu, sprawującemu ciężki swój obowiązek od lat 42. Przedtem otrzymał on już 12 pieniężnych nagród. W przeciągu ostatnich lat 25, ów Hubałowski przejechał 1.400.000 kilometrów, czyli zrobił taką drogę, która wystarczałaby do okrążenia ziemi 30 razy!

— **W Nowym Sączu** odbył się wiec katolicko-narodowy, na którym przyjęto program stronnictwa katolicko-narodowego i przystąpiono do takowego bez zastrzeżeń. Zgromadzeniu, bardzo licznemu, przewodniczył prezes »Przyjaźni« p. Radwański. Katolickim robotnikom i włościanom usiłowali wprowadzić przeszkodzić spędzeni z różnych stron niesforni i wrzaskliwi socjaliści, ale usiłowania te »towarzyszy« nie zdały się na nic... Obrady zakończono odśpiewaniem pieśni: »Kto się w opiekę« i »Jeszcze Polska nie zginęła«, wobec czego »Czerwony sztandar« umilknąć musiał!

— **W Brzeziu** obchodzono uroczystości »święto mickiewiczowskie«, które poczęło się od nabożeństwa w kościele i od natchnionego kazania. Następnie w domu prywatnym (dlaczego nie w szkole?...) przemawiali p. Bączewski z Suchoroby, wójt Kołos ze Szczytnik i włościanin Szlachta ze Świątnik, który wykazywał, że »nie zginął i nie zginie Naród, co czci swoich wieszczów i bohaterów«. W końcu zabrał głos ks. proboszcz, zaczęły nastąpiły śpiewy różne i przedstawienie. Zarządzono dobrowolną składkę na Wawel, która przyniosła 6 złotych 65 krajcarów. Dodać jeszcze wypada, iż jeden z parafian brzezińskich bawił w Warszawie na odsłonięciu pomnika Mickiewicza, a tak mu się podobała ta miłość wzajemna, ta solidarność (jed-

ność) społeczeństwa stolicy naszej, że, jak mówi: »nie żał by mu było życia, gdyby go trafiła kulka kozacka, tak mu tam błogo było i miło... Daj Boże, iżby i w naszej części Rzeczypospolitej polskiej, stosunki takie zapanowały jak najrychlej!

— **Z Oleszyc** donoszą, iż na dąb pałatkowy Mickiewicza, targnęła się ręka jakichś złoczyńców. Dąbczak złamany został i odrzucony do rowu. Według *Ruchu Katolickiego*, sprawcami tego zdziczenia mają być... Rusini?!

— **Nie uszanował** wielkich zasług zmarłego orędownika ludu, ś. p. o. Badeniego, ks. Stojakowski i natarł nań w swojej *Pszczółce*. Czy się to godzi?

— **W Stanisławowie** aresztowano Franciszka Zajacę, przedsiębiorcę budowlanego, pod zarzutem oszustwa.

— **W Stanisławowie** ujęto onegdaj niebezpieczną parę lichwiarzy żydowskich, których wypuszczono na wolną stopę za poręką w kwocie 8.000 złotych.

— **Handlarzy dziewcząt**, Chaima Dau i Nuchima Funes, schwytała policja na Zamarynowie wraz z ich ofiarą, przeznaczoną do Konstantynopola. Dziewczynę odesłano do rodziców, handlarzy osadzono w więzieniu.

— **Potworne dziecko**. W Samocicach (dąbrowskie), 5-cioletnie dziecko ze złości, iż mu matka nie dość dała jadła, podpaliło dom swoich rodziców!

— **Przed sądem złoczowskim** stawał dnia 20., bieżącego miesiąca, Antoni Szczerebaty, z Hołowisk, lat 61 liczący, obwiniony o zamordowanie rodzonego brata. Szczerbatego przekonano o winie i skazano go na karę śmierci przez powieszenie. Morderca wyrok przyjął i nazajutrz, o godzinie 7-ej rano, wykonał go na swojej osobie, obwiesiwszy się na kratkach okiennych izby aresztanckiej!

— **Zima**, której nie mieliśmy jakoby zaznać już w tym roku, powróciła ubiegłego wtorku. Dachy i ulice Lwowa ubielone, rozlegają się dzwonki sanek, w czwartek rano zapisano na ratuszu 6 stopni mrozu. A co dalej?

Nowinki.

○ Przodkowie nasi odznaczał się istic nadzwyczajną siłą. Ostatni książę mazowiecki, Janusz II., kruszył z łatwością podkowsy, rwał grube powrozy i rzucał bez trudu wielkiem kołem. Król Zygmunt I. przerywał pełną talię kart do grania. Żyjący współcześnie krajczy nadworny Tarło, porywał przeciwnika w gonitwach i zsadzał z konia; drzwi żelazne lub zamek nie wytrzymywały uderzenia jego ręki, a oszczepem pokładał niedźwiedzia. Król August II. zdołał jedną ręką zgnieść puhar srebrny, jakby z wosku ulany; skręcał szyny żelazne, a wołu zabijał jednym cięciem karabeli. Kasztelan zakroczyński, Radziwiński, chwycił konia dzikiego za uszy i osadzał go na miejscu, a najtęższym żołnierzem ciskał jak prętem. Niejaki Brudzyński podnosił do góry 6 zbrojnych huzarów. Kasztelan zakroczyński, Sieniawski, 6 bitych talarów przecinał pałaszem. Za Zygmunta III. był niejaki Lacki, który wyrwał młode dęby z korzeniami; dzikiego wołu, gdy ujął za rogi, miotał nim o ziemię jak piórem i kark mu łamał. Wiesiołowski osadził żubra na oszczepie, gdy ten na polowaniu miał już uderzyć na króla Zygmunta. Piwniczny Braniciego, Kopeczak, zagrzezła karę ruszył, której 6 koni wyciągnąć nie mogło, i posunął ją o kilkadziesiąt kroków!

○ Działo się w pewnym sądzie, we Włoszech. Jeden z oskarżonych, ściągnął but z swojej nogi i ugodził nim w głowę prokuratora. Ten wy dobył z kieszeni rewolwer... Publiczność w nogi! W ogólnem zamieszaniu, oskarżony zażył trucizny i po kilku minutach, wśród drgawek, wyzionął ducha!

○ W Nowym Jorku spłonął szpital obłąkanych, przyczem 17 chorych straciło życie.

○ Długość dnia i nocy można obliczyć łatwo zapomocą dobrze idącego zegara. Wziąwszy dwukrotnie godzinę, o której słońce wschodzi, dowiemy się, jak długą jest noc, zaś podwójwszy godzinę zachodu słońca, otrzymamy długość dnia. Tak, na przykład, jeżeli słońce wschodzi o godzinie 7-ej, noc trwa godzin 14; a gdy słońce zachodzi o godzinie 5-tej, to dzień trwa 10 godzin.

ZMARLI.

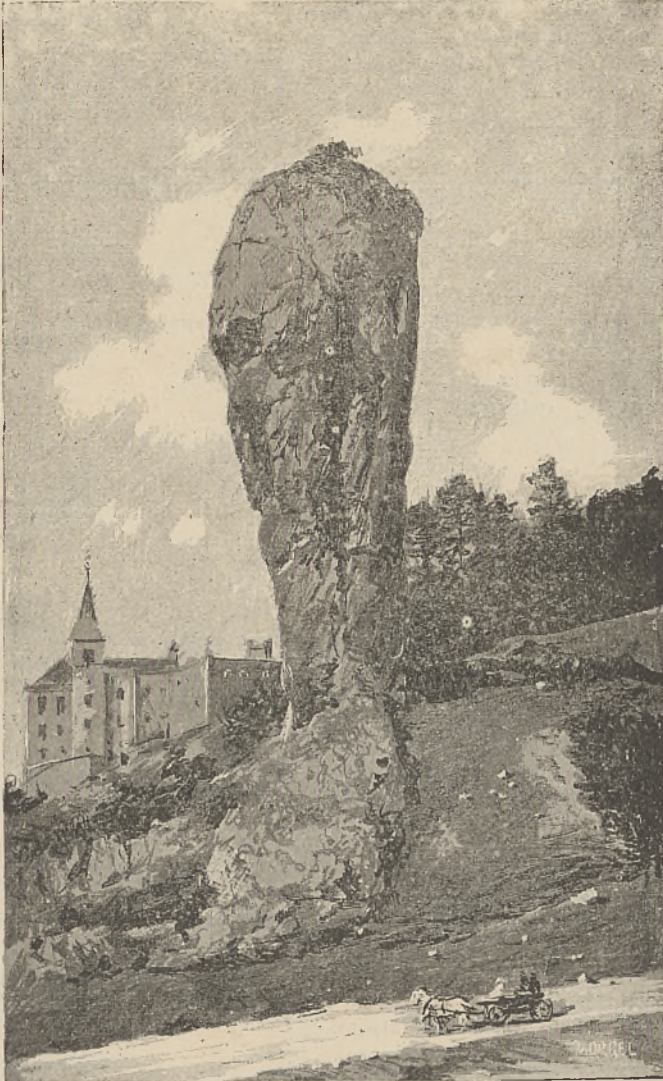
† Ś. p. Marceli Sztajfer, były żołnierz wojsk polskich w roku 1863, sybirak, — zmarł we Lwowie.

† Ś. p. Zdzisław Gottlieb Haszłakiewicz, właściciel dóbr, członek rady powiatowej przemyskiej, obywatel zabiegliwy, sprawom włościan duszą całą oddany, — zmarł w Dołhomósciskach.

† Ś. p. Angeliko Drewaczyński, bra-

„Maczuga Herkulesa“.

Herakles, czyli jak go zwali Rzymianie, Herkules, syn pogańskiego boga, Dzeusa (Jowisza), miał jakoby moc nadludzką.



ciszek zakonu OO. Dominikanów, sędziwy malarz religijny, — zmarł w Krakowie.

† Ś. p. Marya Imakulata, arcyksiężna austriacka, matka arcyksięcia Leopolda Salwatora, która niejednokrotnie przebywała we Lwowie, — zmarła w Wiedniu.

Dokonał on przez życie swoje całe, tylu czynów odwagi i siły, na jakie zdobyć się mógł tylko naród cały! Oczywiście, iż jak teraz czyni wielu ludzi przyznają często jednemu człowiekowi, tak bywało też i wówczas. Bądź co bądź, w pojęciach ludu greckiego i rzymskiego, Herkules stał się uoso-

bieniem siły męskiej i wzorem niedoścignionej przez nikogo waleczności.

Do pokonywania wszelkich potworów, lub nieprzyjaciół ludzkości, używał on wielkiej maczugi, której żaden inny, krom niego człowiek, udźwignąćby nawet nie zdołał!

Podania o takich olbrzymach i siłaczach, istnieją u każdego narodu. Mamy i my też mnóstwo polskich o tem baśni, że jednak mało dbaliśmy o te rodzinne podania, a kształcono nas w szkołach li na wzorach greckich i rzymskich, tedy i w życiu też chętnie temu, co spotykaliśmy niezwykłego, przypisywaliśmy miano nie własne, lecz greckie lub rzymskie. Tak przeto powstała u nas nazwa »Maczugi Herkulesa«, dana pewnej skale, której kształt przypominał jakoby pałkę, maczugę. Kilka jest takich osobliwych brył skalnych w naszym kraju, więc w Panińskich Skałach pod Krakowem, więc i w Pieskowej Skale pod Ojcowem.

Rysunek nasz przedstawia właśnie »Maczugę Herkulesa« w tej ostatniej miejscowości.

Trochę śmiechu.

Daleko i blisko!

Rzecz dzieje się w Warszawie...

Ktoś chce kupić dla siebie domek wiejski.

Natychmiast też zgłasza się uprzejmy żyd-faktor i oświadcza:

— Mam coś extra fajn dla wielmożnego pana!

— Na przykład?

— Śliczna posiadłość na raty.

— To mi wszystko jedno.

— Las o kilka kroków... Śliczności!... Chce pan jagody, ma pan jagody; chce pan grzyby, jest i grzyby.

— Tak, ale i złodziejom dostać się łatwiej.

— Nu, ten las, to on nie jest znowu tak całkiem blisko; zawsze będzie kilka kilometrów. Ale rzeka, to ona jest blisko. Aj, aj, jaka rzeka!

— Ba, wilgoć!

— Co to jest wilgoczyć, ale wygodnie... Nu... Chce pan się kąpać, ma pan rzekę; chce pan ryby łapać, ma pan rzekę; chce pan popliwać, ma pan rzekę.

— Tak, przyjdzie wylew na wiosnę i cały dom mi zaleje...

— Co on ma zalać, kiedy rzeka o dobre mile od domu!

Sposób na ogrzanie.

— Brrr... Co za nieznośny chłód! Doprawdy nie wiem, czemu się ogrzać?

— Czekaj, za chwilę będzie ci całkiem ciepło.

— A to jakim sposobem?...

— Zbliży się twój wierzyciel!

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

(Notowania Banku rolniczego we Lwowie).

Pszenica gotowa	8'75	do	9'—
Żyto gotowe	7'50	>	7'75
Owies gotowy	6'30	>	6'50
Jęczmień pastewny	5'75	>	6'50
» browarniany	6'25	>	7'25
Rzepak	11'—	>	11'25
Lnianka	—'—	>	—'—
Groch pastewny	5'75	>	6'—
» do gotowania	6'75	>	9'—
Hreczka	—'—	>	—'—
Koniczyna czerwona	—'—	>	—'—
» biała	—'—	>	—'—
» szwedzka	—'—	>	—'—
Tymotka	—'—	>	—'—
Wyka	—'—	>	—'—
Bobik	—'—	>	—'—
Kukurydza nowa	5'30	>	5'50
» stara	5'75	>	6'20
Chmiel za 56 kilo	70'—	>	120'—

Kalendarzyk tygodniowy.

Marzec.

Uroczystości świętych:

26. Niedziela: Wiktora.
27. Poniedziałek: Aleksandra.
28. Wtorek: Romana.
1. Środa: Albina.
2. Czwartek: Symplicyusza.
3. Piątek: Kunegundy.
4. Sobota: Kazimierza.

W sprawie dostarczania gospodarzom wiejskim nasion i nawozów sztucznych.

Zaufanie, jakim obdarza nas liczne koło gospodarzy po wsiach i miasteczkach, którzy za pośrednictwem Kółek rolniczych i sklepów wiejskich z naszych usług korzystają, zdaje się nam, jest usprawiedliwione.

Dążąc do krzewienia na zdrowych podstawach opierającego się handlu wiejskiego, staramy się usilnie dostarczać Kółkom rolniczym, sklepom wiejskim i drobnym kupcom, doborowych towarów po cenach możliwie najniższych, oddajemy przez nas sprowadzane towary z bardzo małym zyskiem, z którego opędzamy najskromniejsze konieczne koszty administracyi.

Oceniając rzetelną pracę, Wydział krajowy powierzył nam wyłączne zastępstwo sprzedaży *sol*i w mieście Lwowie i w powiecie lwowskim, oraz upoważnił nas do sprzedaży *kainitu*.

W uznaniu oddawanych usług Kółkom rolniczym, nieskąpi nam poparcia przy każdej sposobności *zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych*, również wspiera nas życzliwością *komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego*.

Zaufanie, jakie zjedналиśmy sobie u naszych odbiorców i życzliwość jakiej doznajemy u władz krajowych i pierwszorzędnych instytucyi, stało się dla nas bodźcem do rozszerzenia naszej działalności. Zapomocą niej pragniemy ułatwiać właścicielom i dzierzawcom mniejszych posiadłości *nabywanie dobrych nasion i skutecznie działających nawozów sztucznych*. Tem samem pragniemy uwolnić gospodarzy wiejskich od nierzetelnych handlarzy, których pełno jest na targach, co ciążą się do zagród włościańskich i nierzuciągając nieogłędny lichy, fałszowany towar. Ci niesumienni handlarze weiskając rolnikom kłokol zamiast ziarna, żwir i piasek zamiast nawozu, narażają ich na zawód i straty.

Na stanowczą decyzję naszą, mającą na celu ochronę gospodarzy wiejskich od wyżej wskazanego wyzysku, wpłynęła zachęta i życzliwie

radę *kierownictwa krajowych stacyi doświadczalnych*.

Przystępując do przeprowadzenia sprawy, weszliśmy w stały stosunek z chlubnie znanymi w kraju firmami i na mocy zawartych z nimi umów, dostarczać będziemy *potrzebnych dla rolników nasion i nawozów sztucznych* i tylko *z najlepszego źródła*, to jest pochodzących od producentów czy fabrykantów, którzy posiadają renomę, że ich produkty i wytwory są *najlepszej jakości*. Nie dość na tem, *poddają się oni kontroli krajowych stacyi doświadczalnych* i przyjmują całą odpowiedzialność, w szczególności co do nasion, iż nasiona ich są doborowej jakości, całkiem czyste, wolne od domieszek i pewne w kiełkowaniu, co do nawozów za pełną zawartość właściwych składników i odpowiednią ich rozpuszczalność.

Zarazem umówiliśmy dla odbiorców nasion i nawozów sztucznych *warunki dogodne i ceny możliwie najniższe*, w każdym razie nie wyższe od innych rzetelnych dostawców. Nadto przyznawać będziemy *opust dla Kółek rolniczych i sklepów wiejskich* stosownie do wysokości zamówień.

Na tej podstawie upraszamy uprzejmie o *wczesne zamówienia* z uwzględnieniem *naszych cenników nasion i nawozów sztucznych*, które niebawem wyjdą z druku i na każde wezwanie będą wysłane.

Związek handlowy

dla Kółek rolniczych i sklepików wiejskich

1—1

we Lwowie.

Gospodarstwo

w środku wsi położone, składające się z 15-tu morgów ornego pola, 10-ciu morgów lasu, 2-u morgów łąk i ogrodu z budynkami gospodarskimi, oraz inwentarzem żywym i martwym, bez długów, razem za 4.000 złotych, z wolnej ręki do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuje: Wacław Wanra w Jastrzębi, p. Cieżkowice p. Grybów. 1—1

116 arkuszy druku za 3 korony!

1856 stron druku za 3 korony!

Już opuściła prasę
ENCYKLOPEDIA

wydana staraniem

„Macierzy Polskiej“.

Zbiór wiadomości z wszystkich gałęzi wiedzy.

Dzieło to, opracowane zostało przez grono wybitnych uczonych i fachowych pisarzy, oryginalnie i z troskliwym uwzględnieniem najnowszych postępów nauki, ale w sposób przystępny dla wszystkich.

Dwa tomy oprawne tylko 4 korony, nieoprawne tylko 3 korony.

Adres:

Biuro „Macierzy Polskiej“, Lwów, ul. Batorego l. 36, I. piętro.

Kalendarz „Macierzy Polskiej“

na rok Pański 1899

— jest jeszcze do nabycia. —

Ułożony w sposób przystępny dla potrzeb i pożytku ludu wiejskiego, oraz opatrzone **14 rycinami i kartą Rzeczypospolitej Polskiej**, zawiera prace: *Sienkiewicza, Konopnickiej, Bełzy, Grzegorzewskiego, Bogdanowicza, Merunowicza, Opmana, Jasińskiego, Bujwida, Witwickiego, Gałęckiego, Sufczyńskiego, Szaniawskiego* i wielu innych.

Spis najważniejszych zdarzeń i rocznic z historyi naszej, krótki opis geograficzny Polski, dział powieściowy, lekarski, społeczny, ekonomiczny i gospodarczy, dopełniają całości.

Obok tego znajdzie tu czytelnik wszystkie niezbędne mu wskazówki i wiadomości na rok cały.

Prenumeratorowie „Niedzieli“

placą za Kalendarz zamiast ceny zwykłej 40 krajcarów, tylko 25 krajcarów. Biorący 10 Kalendarzy, otrzymuje 1 Kalendarz bezpłatnie. Żądania i pieniądze nadsyłać należy pod adresem: Lwów, Biuro „Macierzy Polskiej“, ulica Batorego, liczba 36, I piętro.

„Macierz Polska“.